

# Twarzą w twarz



**z ANNĄ POLONY**  
aktorką i reżyserem

**Poskromienie złoŹnicy**  
W. Szekspira,  
w reżyserii  
Anny Polony. Na  
pierwszym planie:  
Dorota Kolak,  
Stanisław Michalski  
i Jacek Mikołajczak.

**Już dawno nie widzieliśmy Pani w nowej roli w teatrze. Czy zamierza Pani poświęcić się wyłącznie reżyserowaniu?**

Ciągle uważam, że aktorstwo jest tym, co umiem robić najlepiej. W moim macierzystym STARYM TEATRZE gram swoje dawne role: Profesora w *Lekcji Ionesco* i Respektowej w *Fantazym Słowackiego*, ale rzeczywiście już od dłuższego czasu nie miałam premiery. No cóż, widać moja dyrekcja nie jest zainteresowana prezentowaniem możliwości zastużonych aktorek, interesuje ją raczej tworzenie teatru repertuarowego – teatru reżyserów. A wielu z nich nie lubi ze mną pracować, ponieważ podobno jestem „trudna” (wtrącam swoje trzy grosze gdzie się da). Poza tym propozycje, które ostatnio otrzymywałam, nie satysfakcjonowały mnie. Ale jeszcze czekam!

**A jeśli w tym sezonie nie otrzyma Pani interesującej propozycji?**

No to zmienię teatr, albo spróbuję działać jako tzw. wolny strzelec. Naturalnie to moje czekanie na nową rolę w STARYM wypełnione jest intensywną pracą. Uczę w szkole teatralnej, grywam w telewizji, ostatnio nawet w filmie (co mi się rzadko zdarza, bo nie przepadam), no i przede wszystkim reżyseruję. Już dawno, przewidując sytuację aktorskiego przestoju i wykorzystując doświadczenia zdobyte w pracy z Konradem Swinarskim, ukończyłam Wydział Reżyserii w PWST. Bardzo mi się ten mój drugi dyplom teraz przydał. Nie tylko zresztą teraz! Obliczyłam, że *Śluby panieńskie*, które realizuję w tej chwili w teatrze katowickim, są piętnastym wyreżyserowanym przeze mnie spektaklem. Tylko w ciągu ostatnich dwóch sezonów przygotowałam pięć inscenizacji w teatrach Krakowa i innych miast. Szczególnej satysfakcji dostarczyły mi spotkania i praca z kolegami w TRATRZE ŚLĄSKIM i w TEATRZE WYBRZEŻE, w którym nasze przedstawienie *Poskromienie złoŹnicy* Szekspira odniosło spory sukces.

**Nie jest Pani odosobniona. Wielcy aktorzy, jak Łomnicki,**

**Holoubek, Zapasiewicz czy ostatnio Krystyna Janda, również zostali reżyserami. Dlaczego tak się dzieje?**

Aktorstwo to kreowanie człowieka, reżyseria to kreowanie wizji świata. Tworzenie jednej postaci ludzkiej jest na pewno fascynujące, ale w pewnym momencie przestaje wystarczać. Reżyser jest kimś w rodzaju demurga czy wodza. To bardzo podniecająca sytuacja.

**Stroni Pani raczej od nowinek, a młodzi widzowie ponoć nie lubią oglądać klasyki.**

Być może w czasie pierwszych spotkań z teatrem młoda widownia nieufnie odnosi się do Szekspira czy Wyspiańskiego, ale jeśli jest inteligentna i wrażliwa, daje się ponieść temu, co emanuje ze sceny. A moje przedstawienia są emocjonalne, żywiołowe i pełne humoru, jako że najczęściej realizuję komedie. Uciekam od eksperymentowania, dziwactw i sztuczności. Cenię to, co wypracowały pokolenia. Umiem zresztą nawiązywać kontakt z młodzieżą, nie tylko dlatego, że uczę w szkole teatralnej. Po prostu, mimo „bagażu” lat, sama czuję się młoda.

Rozmawiała  
DOROTA MIRSKA